

VKIE, 120 wersów żeby zajebac co wasze

Lil Santiago

Moje CD na odpierdol, tak jak nocna pizza
Ty się przy twoim pocisz, no a czyje bardziej śmiga?
CD miało być w maju, no a mamy koniec lipca
Jak kocha to poczeka, sorry, chodziłem po dziwkach
Co jest kurwa Johnny? Flow ogarnąłeś w chipsach
Jak dzwoni do mnie siano lampa świeci się jak pixar
Jest Kasia, Wika, Wixa, Pixa, kurwa
W niedzielę struga durnia, mam jadłem u kumpla
Gdyby wiedziała OCB to by nie skakała kózka
A jak skacze ciągle, to chuj jej do dupska
Na cztery wersy to mi wystarczy minutka
A w wyrze z nią trzy, trzymaj się i buźka
Cały kraj jebie PiS, cały kraj jebie Tuska
Młody zarabiaj siano, choćbyś miał je ukraść
Żebyś nie był brokeass tak jak każdy mój hejter
Powodzenia bratku, uwierz, hajs daje szczęście
No, ale wracając no bo pogubiłem trasę
To parędziesiąt wersów, żeby zajebac co wasze
To już trzecia część, nie wiem ile dziś ich nagram
Znowu twoja dupa robi spam na Instagram
Na hotelu z tą kurwą Maxon albo Viagra
Dorośle chłopcy wciąż gdzieś wałą wiadra
Mam ziomala, który ciągle coś gotuje tak jak Pascal
Jest bystry w chuj, a wyjebała go dyraska
Chyba już nie podziemie, chuj z tym jaka jest prawda
Dalej bez zmian, z byle kim nie zrobię traczka
Nawet jak jest większy
A jak chodzi o trendy to na takiej perce byś se wyjebał zęby
Mogę pociąć wersy, lecieć off the top
Lub siedzieć przy tym, pisać to całą noc
Jeden chuj jak to zrobię, zaraz zagram to live
Żaden kot mi nie straszny, zwinny jak Mickey Mouse
Myślała, że zostanie na pokoju, szmato raus
Twój skład to węże jak były ziom co robi bounce
Wszystko mam w chuju when I walk through the town
Każdy typ co go znam to jest prostak i cham
Dorośle chłopcy wstydzą się robić siano
Większy wstyd niż przy czterdziestce mieszkać z mamą
Kurwa, chyba mnie już pojebało
Instant hit znaczy Vkie, Santiago
Mi casa es su casa, kiedy wbija ziomal, ale drzwi zamknięte dla szlory
Się skończy hajs z rapu, to znowu coś zarobię, choćby kurwa przez pomidory
Mam pomysł na korzyść, łeb mam zamknięty, nie próbuj go otworzyć
Ty, pięć koła zysku, ty kurwa gwiazdorzysz
Daj spokój młody, wdech, wydech, napij się wody
Ziom przesadzał, spaliło mu przewody
Finn i Jake, te szmaty chcą przygody
Chcesz wiedzieć jak żyję, to obejrzyj se vlogi
Ujebane buty, ty w życie mi wchodzisz
Trzy godziny temu miałem wyjść ze sesji, pierwsza dwadzieścia pięć
Na samolotowym młoda pisze smski, pisz kurwa ile chcesz
To jak teraz żyję, powiedz, jak mam nie być wdzięczny?
Powiedz jak mam nie?
Wdzięczny, kurwa, sobie za to, że robiłem wtedy rzeczy bez jebanej przerwy
Flacha jest na stole, chemia jest na stole, wszystko jest na stole, czego chce ta młoda?
Nawet moja babcia mówi „weź je olej, rób co masz zrobić, bo szkoda na nie zdrowia”
No i nie chce mi się tak wysłać ściechy
Pazzy to wie trzeba czekać na woksy
No, a każdy stąd pojebane priorytety
Psychiczne choroby zbierają jak poksy
Jak Santiago jebnie bassem to wyjebie ci AirPods
Nigdy nie robiłem z siebie gangusa, bo nie mam podstaw
Na TikToku coś tam pierdola o mnie jebane czopki

Tech Fleece po koledze w podjebanych Jordach
Eh, nowe siano, nowy kontrakt, la vida loca, suko, tak to wygląda
Koło chuja nowości na stronkach
Dopiero co jadłem, no a w ręce znowu kromka
Nie wiem nawet który to już wers, ale bardzo bym chciał jeszcze nawijać dalej
Kurwa, Santiago to by mogło być dłuższe, szkoda że taki krótki bit wysłałeś
To se kurwa przedłużę
Za drinka chciała oddać mi w naturze
Szlauf jakich setki, czym ty chcesz mnie urzec?
Gdzie moja kultura? Nie mów o kulturze
Ze mną przenajświętszy dolar, bella mi amore
Kocham mieć mamonę, a nie dałem dupy w imię monet
Jeden broski jest zielarzem, drugi broski jest doktorem
Trzeci tropicana, miesza polski kamień z Aperolem
Gruba, pijesz? Co jest grane, ty za drinki płacisz
No a wracasz bez okrągłej, to jest strike jak lucky
Łapię siano w łapy, tak jak piłę w maki
Santiago rzuca perę, no i to Cię gasi
Mam to od miasta, to nerwy za szybkie
Mam to po ojcu, to w DNA syf
Wystarczy Ci kurwa browarek na dziwkę
Lekkie tornado, rozporek jest ich
U was w ekipie to słabe jest krycie
Bo na komendzie to wystarczy trik
Dziwko wskoczyłem już wyżej o ligę lub dwie
Nikt już nie powie mi nic
Podłóż mi nogę, dla mnie to jest mały deszczyk
Mama nie ma gorsza, ty splukałeś się na outfit
Chcieli mi narzucić, że mam wstydzić się za teksty
Czołgasz się za mną, a ja zwiększam dystansik
Węże same się odcięły, siemano bez pozdro
Schylasz się po drobne, ja sięgam po mistrzostwo
Nogi się ugięły, a moje chcesz podciąć
Więc stoisz wbity w konkret, czekasz aż cię pożrą
Siemano i pozdro, wyszedłem od niej, jeszcze nie zdążyła połknąć
Ledwo jestem w chacie, już dopada mnie samotność
Ale nie płaczę, BQ cars w automacie i się znowu witam z Polską
Piję więcej niż Bonson, a lepiej się witać
Mimo, że uważam, że lepiej się pożegnać, skoro nikt z otoczenia, nie szanuje życia
Chciałem być tak jak starsi, nerwica i lęki to jest jedyny rezultat
Rogal o tym mówił, jak zejdzie ci pizda to se włącz i posłuchaj
Wziąłem na plegary swoje błędy, a kiedyś to nie uniósłbym kompleksów
Cały czas sprint, podłóż mi nogę, ja się nie zatrzymam w miejscu
Cały czas sprint, yeah, sto dwadzieścia Vkie, Santiago, let's go